

PRZEGŁĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“

Adres Redakcyi: Bronisław Dobek, Przecznicza 23.
Adres Administracyi: Dom komis. A. Modlińskiego
na Krupówkach.

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki 9 kor.,
z przesyłką 10 kor.; kwartalnie bez przesyłki
2.25 kor., z przesyłką 2.50 kor.

**Wychodzi
co sobota.**

Numerów pojedynych po 20 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostać można: w księg. Zwolińskiego, oraz sklepach: Ciszewskiego, Komendzińskiego i Słowika. W Krakowie: w biurze dzienników i ogłoszeń Hopcasa i Salomonowej; w antykwarni K. Wojnara Szewska 13, w księgarni Spółki Wydawniczej i w księgarni Gebethnera i Sp.

Nabożeństwa. W niedziele i święta: a) Prymarya o godz. 6 1/2, b) Wotywa o godz. 9-tej, c) Suma o 10 1/2. W dnie powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są obcy księża.

Wystawy. W szkole zawodowej przemysłu drzewnego, otwarta od 8 rano do 12-tej. Wejście bezpłatne. — W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie.

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, w biurze Komisji klimatycznej, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.

3) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia „Czytelnia Zakopiańska“, willa Polanka obok Poczty. Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

Do zwiedzenia. Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego przy ulicy Chałubińskiego, otwarte od 2-ej do 5-ej, oprócz niedziel i świąt. Opłata za wejście od osoby 20 ct. — Kaplica św. Jana (rodziny Gnatowskich) przy kościele parafialnym, w stylu zakopiańskim, otwarta cały dzień.

Kilka uwag o pensjonatach zakopiańskich.

W społeczeństwie naszym istnieje jeszcze sporo przeżytków patryarchalno-rodzinnych. Przeżytki te konserwujemy z tem większą usilnością, im potężniej uderza o nie fala postępu, która niczego nie oszczędza i niczego nie konserwuje. Nie brak ich w Zakopanem, gdzie dochowały się okazy jeszcze starsze, starannie ochraniające od zniszczenia przez bardzo wysoko stojących konserwatorów, cesarsko-królewskich i autonomicznych, okazy z epoki: »homo homini lupus«. Takim przeżytkiem, bynajmniej nie przynoszącym zaszczytu naszej sile rozwojowej, są stosunki, jakie panują w tutejszych pensjonatach. Nie mówię tu o urządzeniach wewnętrznych: pod tym względem istnieje niewątpliwy postęp, który daje się zauważyć z roku na rok. Mam na myśli stanowisko, jakie zajmują i jak je pojmują tutejsi właściciele pensjonatów względem swych gości. A najpierw chciałbym scharakteryzować analogiczne stosunki w zakładach zagranicznych, którym miałem sposobność przypatrzyć się równie dokładnie, jak w Zakopanem. Czynię to nie dlatego, żebym wogóle we wszystkim miał stawiać za wzór zagranicę, ale głównie z tej przyczyny, że nasze zakłady powstały później, muszą z konieczności wzorować się na zakładach starszych,

a więc zagranicznych, gdzie po całym szeregu prób, doświadczeń, spowodowanych przewrotem w pojęciach higieny, życzeniami gości etc., wytworzył się pewien system hotelowo-pensjonatowy.

Za granicą stosunek właściciela hotelu lub pensjonatu do gości lub pensjonarzy jest stosunkiem ściśle określonym hotelarza, który obowiązany jest dbać o wygodę, komfort, dobry stół, czystość i porządek, tak niezbędne zwłaszcza dla chorych i wogóle o możliwie najlepsze warunki pobytu w jego hotelu, do gościa, który płacąc przyzwoitą sumę, ma prawo żądać umieszczenia, odżywiania etc., odpowiedniego temu co płaci. O jakimś rodzinnym traktowaniu, czy ze strony gościa, czy ze strony właściciela pensjonatu, mowy niema. Z pensjonarzami poza niezbędnym porozumieniem się co do ceny, poza uregulowaniem rachunków i załatwieniem czysto osobistych interesów, właściciel pensjonatu nie spotyka się wcale, nie asystuje oficjalnie przy obiadach i kolacyach, (co najwyżej nadzoruje służbę w dokładnem obsłudze gości, podaniu potraw etc.), ani sam, ani jego rodzina, która wogóle z zasady nie narzuca swego towarzystwa gościom zakładu, a jeżeli pomaga samemu właścicielowi, to tylko w spełnieniu obowiązków zarządcy zakładu. W wielkich sanatoriach jedynie panuje ten zwyczaj, że lekarze i ich rodziny zasiadają do stołu razem z kuracuszami.

Stosunki między gośćmi samymi *zasadniczo* nie wykraczają poza stosunek ludzi, którzy *przypadkowo* zamieszkali w tym samym pensjonacie, przypadkowo jedzą przy wspólnym stole, przypadkowo leczą się razem. Etykieta i formalistyka w stosunkach wzajemnych między pensyonarzami zredukowana jest do minimum: nie trzeba prosić właściciela zakładu o przedstawienie innym jego mieszkańcom, czy sąsiadom przy stole, można to zrobić samemu, albo można i nie robić wcale. Jest dla każdego rzeczą zrozumiałą i naturalną, że nie wszyscy mają ochotę robić bliższe znajomości na czas bardzo krótki, kilkotygodniowy, czy kilkomiesięczny, że *z reguły* stosunki te powinny być stosunkami ludzi *zupełnie obcych*. Tak też powinien je traktować właściciel czy zawiadowca pensjonatu, pozostawiając zaznajamianie się osobiste i regulowanie wzajemnego stosunku każdemu pensyonarzowi do jego uznania. Ludzie chorzy nerwowo, dla których robienie znajomości, a zwłaszcza licznych w dużych zakładach, jest rzeczą niepożądaną i szkodliwą dla ich zdrowia, mają swobodę nierozmawiania ze swymi sąsiadami przy stole, podczas obiadu czy kolacyi, swobodę zupełnego ich ignorowania, bez obawy narażenia się na posądzenie o dziwactwo, czy złe wychowanie. Pamiętam, że w jednym z zakładów szwajcarskich przez kilka tygodni nie przemówiłem słowa do żadnego z moich sąsiadów przy stole, którzy ciągle się zmieniali (w zakładzie było kilkadziesiąt osób), i nikt mi tego nie brał za złe, ani chwilowo, ani później, kiedy uznałem za stosowne zaniechać tego milczenia.

W Zakopanem stosunki pensjonatowe przedstawiają się bardzo odmiennie. Jeszcze przed przyjazdem moim tutaj określano mi życie pensjonatowe w Zakopanem jako «rodzinne» i to w złem znaczeniu słowa; w ciągu kilkoletniej bytności mojej (z przerwami w ciągu lata) miałem sposobność sprawdzić, na czym owa «rodzinnosc» polega. Zestawiwszy zakłady tujejsze z zakładami zagranicznymi, spostrzegamy od razu różnicę w traktowaniu tej tak ważnej dla gości instytucji przez właścicieli pensjonatów. W Zakopanem pensjonat przeważnie nie ma charakteru przedsiębiorstwa publicznego, takiego samego jak przedsiębiorstwo spedycyjne, handlowe, przemysłowe, wygląda raczej na coś w rodzaju instytucji filantropijnej, jest to jakby prywatne mieszkanie, do którego przyjmuje się trochę dla zarobku, a trochę — przez grzeczność. Stąd brak porządnej administracji, jakiej wymaga koniecznie publiczne przedsiębiorstwo, brak stałego regulaminu hotelowego, rachunków się nie wystawia, książek się nie prowadzi...

Kierownictwo naczelne pensjonatów tujejszych spoczywa prawie wyłącznie w ręku kobiet i to, o ile mi się zdaje, stanowi jeden z zasadniczych błędów organizacyjnych. Za granicą kierownictwo zakładów jest zawsze w ręku mężczyzny, kobiety pełnią funkcje podrzędne, nigdy naczelne; przy dzisiejszym systemie wychowania i wykształcenia kobieta nie jest wprost w stanie kierować z pożytkiem administracją większego przedsiębiorstwa. Zobaczmy zaraz, jak ta kobieta gospodarka odbija się na sposobie odnoszenia się właściciela pensjonatu do swoich gości. Panie pensjonatowe, zamiast zrozumieć swój ciasny może, ale wzbudzający większy szacunek, zakres działania jako sumiennych kierowniczek gospodarstwa pensjonatowego, cierpią na manię wielkości, która każe im się wstydzić potroszę roli «gospodyni» zakładu, w właściwym tego słowa znaczeniu, a pcha do roli, bardziej efektownej: «pani domu», która w swym domu «podejmuje» laskawie gości, co prawda płacących znaczne sumy za ten zaszczyt. Znam wypadki, gdzie właścicielki pensjonatu oburzyły się na gościa, żądającego pisemnego rachunku, choć to zwyczaj przyjęty na całym świecie i praktyczny dla stron obu. Ale to jeszcze mało: właścicielka pensjonatu nie tylko «robi honory domu», ale rozciąga opiekę nad swoimi gośćmi, opiekę nieraz tak drobiazgową, że dochodzi do czytania z poza pleców świeżo przez gościa otrzymanego listu.

Nie myślę odmawiać paniom właścicielkom dobrej woli i życzliwości w opiekowaniu się zdrowiem pensyonarzy, zauważę jednak, że odbywa się to niejednokrotnie w sposób zbyt obcesowy, często wbrew wyraźnemu życzeniu danego pacjenta, dochodzi bowiem do tego, że zdaje się sprawę z jego sposobu leczenia się lekarzowi ordynującemu, że się sprowadza lekarza wbrew woli chorego czy chorej: mnie samemu zdarzyło się, że o chwilowym moim niedomaganiu doniesiono bez mojej wiedzy lekarzowi, wskutek czego musiano następnie oświadczyć temuż lekarzowi, że uważam jego bytność u mnie za niepotrzebną. Dodam dalej, że przy porządnym urządzeniu zakładu i dobrej służbie, wszelka opieka nad chorym ze strony właścielek pensjonatu może być nie tylko męczącą, ale jest wprost zbyteczną.

Cóż kiedy gospodyni domu, przeznaczonego dla chorych przecina druty od dzwonka elektrycznego w pokoju jednej z pań, bo jej to na nerwy działa — że ta pani, chora, leżąca w łóżku, «zbyt często» dzwoni na służbę, — w dodatku wypowiada znamienne, jak na właścicielkę pensjonatu, słowa: «Cóż to ta pani umiera, że tak często dzwoni!»

Jest rzeczą naturalną, że przy takim pojmowaniu swego zadania damy pensjonatowe prowadzić muszą politykę osobistą: polega ona na tem, że się jednych gości lubi, drugich się nie lubi, innych wreszcie nie znosi i... chętnieby się pozbyło ze swego zakładu! Polityka ta wychodzi z założenia wręcz fałszywego; kwestya, czy dany gość jest osobiście sympatyczny lub nie, nie powinna istnieć dla przedsiębiorcy, którego interesować może — poza dokładnem regulowaniem rachunków i wypłacalnością pensjonarza — co najwyżej stopień choroby zgłaszającego się gościa. Pod tym zaś względem niema w Zakopanem jednolitego porządku. Pensjonaty, które chorych nie przyjmują, powinny to ogłaszać na tablicy wjazdowej, inaczej obowiązane są przyjąć każdego kto się zgłosi, bez względu na jego wygląd zewnętrzny. Taki system panuje np. w Davos, są tam zakłady, przeznaczone wyłącznie dla zdrowych, są pensjonaty dla chorych, są wreszcie sanatoria. W Zakopanem takiej klasyfikacji dotąd niema, bo większość właścielek pensjonatów uważa swe zakłady za domy prywatne (autentyczne słowa jednej z właścielek), do których wolno przyjąć lub nie, z zasady pragnęłyby, aby ich pensjonat nie miał marki zakładu dla chorych, to też bardzo często posługują się metodą «poboru pensjonatowego» (na wzór wojska na podstawie wyglądu zewnętrznego gościa. Stąd niejednokrotnie trzeba się tulać z domu do domu, dopóki któraś z pań pensjonatowych z poczucia litości, a nie obowiązku przedsiębiorcy, nie przyjmie tulaacza pod swój dach. Z tym brakiem klasyfikacji zakładów łączy się brak stałych cen: za jeden i ten sam pokój żąda się od jednej osoby większej opłaty, od innej mniejszej; dotąd nie pomyślano o ustaleniu cen: panie właścicielki myślą jedynie o ustanowieniu dość wysokiego minimum ceny i w tym celu proponują utworzenie związku pensjonatów. Związek taki byłby istotnie potrzebny, musiałby tylko mieć trochę inne cele, na wzór szwajcarskiego związku hoteli; organizacja ta zajęła się unormowaniem cen, ogłasza co roku przewodnik po hotelach szwajcarskich, w którym wymienione są wszystkie hotele i pensjonaty, należące do związku, z dokładnem podaniem ilości i cen pokoi, opłaty za utrzymanie na sezon letni i zimowy, urządzeń zakładu i t. d., przyczem zakłady obowiązane są trzymać się cen, wykazanych w przewodniku; goście mają prawo wnoszenia zażaleń przeciw właścicielom zakładów, do komisji, stojącej na czele związku. Stowarzyszenie to, jak widać, nie jest kartelem, ma raczej charakter obrony gości przed zdzierstwem i wyzyskiem. W Zakopanem

niema organizacyi pensjonatów, istnieje natomiast brzydka walka konkurencyjna, prowadzona tego rodzaju środkami, jak rozgłaszanie, że w danym pensjonacie są sami chorzy, że więc należy tego pensjonatu unikać; walka tego rodzaju jest nie tylko śmieszną, bo prawie wszystkie pensjonaty mają wśród swych gości ludzi chorych, ale jest także zbyteczną, gdyż, jak okazuje tegoroczny sezon zimowy, porządnie prowadzone zakłady cieszą się liczną frekwencją także w zimie.

A jednak tą wadą, która rozmiarem swoim przerosła wszystkie inne i najbardziej daje się odczuwać, jest zaznaczona już «rodzinność» pensjonatu zakopiańskiego. Nie jestem bezwzględny przeciwnikiem tego, żeby goście nie utrzymywali prywatnych stosunków towarzyskich z właścicielami czy właścielkami pensjonatu, w którym mieszkają, chodzi mi tylko o to, aby zostawiali to do woli każdego gościa, aby nie robili z tego reguły obowiązującej jako jeden z punktów regulaminu pensjonatowego, aby nie czynili z tego obowiązku grzeczności i dobrego wychowania. Faktem jest bowiem, że owa «rodzinność» krępuje gości w najwyższym stopniu, nie dając im w zamian żadnej korzyści.

Faktem jest, że mimo rodzinnego stosunku, który pozwala niby rodzicom zostawiać młode córki pod opieką właścielek pensjonatu, to panny właśnie narażone są najbardziej na cały szereg przykrości ze strony swych łaskawych opiekunek, że w fatalnej atmosferze plotkarsko-oszczerczej, jaka się z biegiem czasu wytwarza wśród gości wielu pensjonatów tujejszych, nie znajdują one dostatecznej obrony i oparcia u gospodyń domu, a nawet znam wypadek, w którym oszczercze plotki, bardzo ubliżające jednej z pannen, wyszły z ust samej gospodyni-opiekunki. Panie pensjonatowe za swoją opiekę rodzicielską każą sobie dobrze płacić i brzęczącą monetą i w innej formie: żądają bezwzględnego posłuszeństwa ich rozporządzeniom, danym z wysokości roli «pani domu», żądają pokornego wysłuchiwania grzecznie nazwanych «uwag» i wymówek na temat złego wychowania, żądają liczenia się z ich osobistymi kapryсами i zdenerwowaniem, przyczem niejednokrotnie dają do zrozumienia, że ich pensjonat na wyprowadzeniu się danej panny nicby nie stracił. Znam fakt brutalnego wprost zachowania się jednego z panów-pensjonarzy wobec jednej z pań, w którym częściowy udział wzięła «pani domu», udzielając swego poparcia brutalowi.

«Rodzinna» atmosfera pensjonatu działa fatalnie na przyjezdnych mieszkańców jego. Pod kierun-

kiem «pani domu» organizują się stronnictwa, które wzajemnie się zwalczają, dokuczają sobie, nienawidzą siebie; skoro się raz zeszło ze stanowiska, że się ma do czynienia z ludźmi zupełnie obcymi, staje się od razu w odurzającej, bagnistej atmosferze małowartościowego plotkarstwa, tem gorszego, że ograniczonego z konieczności do niewielkiej liczby osób; każde najdrobniejsze zdarzenie z życia pensjonarza komentowane jest przez wszystkich współmieszkańców, należy im zdać sprawę z każdej wizyty, którą się przyjęło, z każdej znajomości, którą się zrobiło, z każdej rozmowy, z każdego spotkania na ulicy..., zmuszonym się jest brać udział we wszelkich «skandalach» pensjonatowych, wypowiadać swe zdania, uspokajać rozamiętnionych współpensjonarzy; wysoka temperatura tej atmosfery dziwnie znieczula ludzi, nawet tych, którzy czują wstręt do plotek i drobnostkowości... A to wszystko dzieje się w zakładzie, przeznaczonym dla chorych, którzy przyjechali tu szukać spokoju nerwów i ciszy, potrzebnej do odzyskania zdrowia.

Nie wyczerpałem jeszcze wszystkich rysów, charakteryzujących rodzinną atmosferę pensjonatu: należałoby jeszcze wspomnieć o tem, jak to w pewnym pensjonacie właściciele podsłuchują pod drzwiami rozmowy, prowadzone w pokojach gości, jak gdzieindziej właścicielka pensjonatu zamęcza swą życzliwością lub zatruwa życie swoją niechęcią demonstracyjną, jak gdzieindziej znowu «pani domu» z drugiego pokoju nie pozwala iść na odczyt zdrowemu pensjonarzowi, bo jak się to później okazało, osoba prelegenta nie była dla niej sympatyczną, należałoby wreszcie przypomnieć gorzkie wyznanie jednego z pensjonarzy, który mnie zapewniał, że dopiero szereg impertynencji z jego strony uwolnił go od zbytnej opieki, rozciąganej nad nim przez właścicieli pensjonatu i umożliwił mu dalszy pobyt w ich domu.

Ktokolwiek przeczyta powyższe uwagi moje, uznać musi, że tego rodzaju stosunki są w wysokim stopniu chorobliwe i wymagają radykalnej zmiany. Pensjonat musi zachować charakter hotelu, w którym właściciel może być tylko administratorem, czy kasyerem, a nigdy «panem domu» pełniącym honory lub sprawującym opiekę nad moralnością i wychowaniem swoich gości. Zdają sobie z tego sprawę napewno niektóre właścicielki pensjonatów tutejszych. A byłbym niesprawiedliwy, gdybym nie wspomniał o nich. Pannie te usiłują połączyć obowiązki kierowniczkich zakładu z obowiązkami gospodyni domu, bez szkody dla tych pierwszych i najważniejszych, sprawując tę

drugą funkcję, narzuconą im przez tradycję pensjonatów zakopiańskich w sposób bardzo taktowny i dyskretny. Nie brak wśród właścielek tutejszych zakładów osób, otoczonych powszechną sympatią i życzliwością wszystkich gości, jacy się w ich domu zatrzymali, nie brak pań, którym zawdzięcza wiele niezamożna młodzież ucząca się, które mają już swoją kartę w historii instytucji miejscowych, w historii «Bratniej Pomocy», «Czytelni Zakopiańskiej», «Związku Przyjaciół Zakopanego», «Szkoły ludowej», które nie odmawiają swego wsparcia żadnej dobrej sprawie, które też mając tak rozległe pole działalności poza obrębem swego pensjonatu, z pewnością radeby rzucić nałożone na nich prawem zwyczajowem jarzmo mistrzyń moralnego porządku i dobrego tonu towarzyskiego we własnym domu, wśród towarzystwa obcego i przypadkowo zgromadzonego. Miejmy nadzieję, że wśród tych pań właśnie uwagi te znajdą posłuch i przychylne przyjęcie, że dadzą one początek gruntownej reformie wewnętrznych stosunków pensjonatowych, że one z czasem wytworzą dodatni typ właścicielki pensjonatu w Zakopanem, bo do tej pory — przykro wyznać — typ ten przeciętny, ani sympatyczny, ani popularny bynajmniej nie jest.

Prawdzic.

Sprzedaż Poronina w Tatrach.

Poruszona w dziennikach sprawa kupna dóbr Poronina przez księcia Hohenlohego, potrzebuje objaśnienia, aby jej nie zepchnięto znów na barki publicznej ofiarności, kiedy tyle innych spraw konieczniejszych czeka dla dobra narodu pilnego załatwienia.

Dobra poronińskie są już od kilku lat do nabycia, gdyż właściciel ich p. Adam Uznański z powodu podziału familijnego czuje się zmuszonym do ich sprzedaży. Położenie tego majątku nie przedstawia dla ks. Hohenlohego wcale powabu, bo on przy swoim olbrzymim majątku przynoszącym mu 9 milionów marek rocznej renty w nabywaniu dóbr w Tatrach ma tylko cel zabawy, chodzi mu o polowanie na dziką zwierzynę: kozice i jelenie. Nabywszy raz dobra Jaworzyńskie we wschodnich Tatrach od magnata jednego węgierskiego, ponieważ mu kozice uciekały poza grzbiec gór na sąsiednie terytorium, kupił od drugiego magnata część Tatr środkowych, otaczających dolinę Mięguszwiecką. W tym kierunku chciał pójść dalej, usiłując nabyć sąsiednią okolicę tatrzańską wraz z jeziorem Szczyrbskim. Strach padł na

Madziarów, boby wnet ujrzeni całe stoki południowe w rękach obcych i spowodowali kupno dóbr Szczyrb-skich z funduszów publicznych na rzecz państwa.

Dobra Poronińskie zaś nigdzie się nie stykają z posiadłościami ks. Hohenlohego, przeto dla rozszerzenia polowania na kozice nie nadają się wcale. Dalej z obszaru tych dóbr niektóre hale, jak np. największa i najwspanialsza Gąsienicowa, są dawniej wydzielone i są wspólną własnością górali, że nabywca Poronina nie mógłby zamknąć komunikacji przez swoją posiadłość, gdyż dojazd do hal jest zawarowanym.

O ile tedy dla ks. Hohenlohego Poronin nie może uchodzić za cel pożądlivości, o tyle dla hr. Zamoyskiego, dziedzica dóbr Zakopiańskich, jest przedmiotem ponętnym i dziwić się bardzo przychodzi, dlaczego dotychczas nie sięgnął on po ten majątek.

Dobra Poronińskie wchodzą klinem w posiadłości hr. Zamoyskiego tak, że je całkiem rozcinają na dwie połowy i rozciągają się od zachodu tak pod sam dwór w Kuźnicach, że potoku płynącego tuż pod oknami mieszkania Zamoyskiego brzeg przeciwny należy do Uznańskiego. Dziedzic Zakopanego z drugą połową swego majątku nad Białką w Roztoce i ku Morskiemu Oku musi się komunikować przez obszar właściciela Poronina. Innego niema połączenia.

Z natury tedy rzeczy wynika, że najpierwszym kandydatem do nabycia dóbr Poronina jest hr. Zamoyski, któremu one zresztą nie przedstawiają wielkiej trudności, bo co do obszaru są zaledwie trzecią częścią dóbr Zakopanego. Dla kogo innego kupno Poronina nie mogłoby być tak korzystne.

Gdyby jednak z niewiadomych dla publiczności przyczyn dziedzic Zakopanego nie chciał korzystać ze sposobności nadarzonej i nie wystąpił z chęcią kupna Poronina, to następcza się inny nabywca, tj. bank parcelacyjny. Górale stanęliby z upragnieniem do nabywania parcel odpowiednio podzielonych, że nie potrzeba apelować do publiczności o rozebranie udziałów do kupna całości, gdy z pewnością znajdzie się mnóstwo zamożnych gazdów na Podhalu, których stać będzie do rozkupienia rozparcelowanych części. A że górale chciwi są na kupno ziemi, bo co tylko było pod Tatrąmi do nabycia, z łapczywością kupili, więc jeżeli hr. Zamoyski nie zechce przystąpić do kupna Poronina, to bez szukania cudoziemskich nabywców, p. Uznański ma przed sobą korzystną sprzedaż dóbr przez parcelację.

Kandydaturę ks. Hohenlohego do kupna Poronina

uważać trzeba za narzędzie do opamiętania się Polaków, aby ziemi swojej wrogom narodu nie sprzedawali. Gdyby rzeczywiście ks. Hohenlohe kupił Poronin, to wyszłoby to na ogromną szkodę narodową, gdyż stałyby się te dobra szansem wśród Tatr polskich do dalszych zdobyczy. Powoli postarałby się pruski magnat o wykupno obszaru rozdziałającego go od głównego kompleksu dóbr Jaworzyńskich, tj. o nabycie doliny Pięciu Stawów i Morskiego Oka z rąk drobnych posiadaczy. Wówczas czekałaby nas hańba, że chociaż nas Opatrzność ochroniła od zagarnięcia najpiękniejszego ziemi polskiej zakątka przed Madziarami politycznie, to nie zdołaliśmy go utrzymać w swoim dzierżeniu przed pruską inwazją.

Niezgoda wśród posiadaczy wspólnego obszaru nad Morskim Okiem dotąd nie przestała być groźbą ciągle wiszącą nad nami o całość obronionych tam stoków Tatr. Konieczną jest znów mobilizacja żywiołów patriotycznych pod Tatrąmi dla obrony ziemi polskiej. Poronin powinien zostać w rękach polskich i dolina Morskiego Oka, do czego nie potrzeba żadnych wysiłków — wystarczy dobra wola ludzi, których stać na kupno wystawionego na sprzedaż obszaru, a sumienie zmusić powinno do umorzenia procesów między współnikami gruntów nad Morskim Okiem.

(*Kuryer lwowski*).

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Sanatorium Zakopiańskie. Dnia 12. września b. r. otwartą została w Wiedniu międzynarodowa wystawa uzdrowisk i miejscowości klimatycznych. Na tej wystawie ogólną uwagę zwraca dra Dłuskiego Sanatorium Zakopiańskie dla chorych piersiowych, które oglądać można w modelach, nader starannie wykonanych. Jeden z nich przedstawia cały okazały gmach w otoczeniu parku świerkowego, drugi poziomy przekrój pierwszego piętra, uwydatniający ważny szczegół całej budowy, mianowicie zupełny brak pokoi z oknami zwróconymi ku północy. Szereg zdjęć fotograficznych, przedstawiających szczegóły urządzenia wewnętrznego, daje dokładne pojęcie o wysokim poziomie zakładu. Całość uzupełnia szczęśliwie charakterystyczny przez Stachiewicza szkicowany afisz, oprawny w ramy w stylu zakopiańskim.

W całej Austrii istnieje jedna tylko budowa sanatorium dla chorych na piersi w Alland pod Wiedniem, dla ludzi zamożniejszych jest sanatorium zakopiańskie jedynym w całej Austrii tego rodzaju

zakładem. Galicya wyprzedziła zatem w tym kierunku wszystkie inne kraje koronne. Wdzięczność należy się kierownikom zakładu, że przez udział w wystawie przekonali publiczność wiedeńską, że i nasze społeczeństwo potrafi zdobyć się na tak wspaniałe i humanitarne dzieło, mogące rywalizować z pierwszorzędnymi zakładami europejskimi.

Zdarzało się dotąd, że krakowskie «Stowarzyszenie nauczycielek» było brane za zakopiańskie «Schronisko nauczycielek» i odwrotnie. Wobec tego stowarzyszenie krakowskie umieściło w pismach krakowskich odpowiednie o odrębności obu towarzystw zawiadomienie, a nas prosiło, abyśmy tę wiadomość powtórzyli; niniejszem to czynimy.

Do czego dąży ks. Hohenlohe? Słowackie «Narodne Nowiny» podają wiadomość, że ks. Hohenlohe kupił od braci Fehérów majątek w Tatrach, obejmujący 1120 morgów, za pół miliona koron. Majątek ten ofiaruje miastu Białej Spiskiej (Szepes Béla) i chce w zamian otrzymać ich hale obszaru 3670 morgów, za dopłatą 800.000 kor. i ofiarowaniem 200 000 kor. na kolej z Białej Spiskiej do Nowego Targu. Część rady miejskiej w Białej ma być tej zamianie przeciwna, ale nie ulega wątpliwości, że ustąpi, a wtedy prócz innych dóbr na Spiżu (w Tatrach) zyska książę Hohenlohe jeszcze znaczny obszar. Gdyby mu się udało nabyć Poronin, co zdaje się nastąpi, będzie miał prawie całe wysokie Tatry w swych rękach i będzie mógł dokuczać hr. Zamoyskiemu, a turystom polskim pokazać — figę. Oto do czego dąży ks. Hohenlohe...

Kara za powrót do kraju. Właściciel realności gruntowej w Czarnym Dunajcu 68-letni Jan Fudala zastawił swój grunt na zabezpieczenie długów lichwiarskich w kwocie 1300 złr., a nie mając z czego wyżywić rodziny, wysłał swego najstarszego syna Karola za robotą do Ameryki. Syn, licząc wówczas lat 19, pracował przez cztery lata w Ameryce i przez ten czas przysłał ojcu przeszło 2.000 złr., z których stary Fudala spłacił swe długi, wykupił grunta i żywił się z rodziną. Obecnie Karol wrócił do kraju i zaraz po powrocie zgłosił się u naczelnika gminy w Czarnym Dunajcu, celem przedstawienia go komisji poborowej. Naczelnik odniósł się w tym celu do starostwa w Nowym Targu, które oddało Fudalę sądowi w Nowym Sączu. Tenże skazał go na 3 dni ścisłego aresztu i grzywnę 5 kor.

Zasiłki na budowę dróg. W budżecie krajowym przewidziano do dyspozycji Wydziału krajowego milion koron na bezzwrotne zasiłki na budowę i na częściowe utrzymanie dróg powiatowych

i gminnych. Z funduszu tego wydział powiatowy nowotarski otrzymał następujące zasiłki: 1) na drogę Zakopane—Dolina Kościeliska 16.600 kor., 2) na drogę ulica Sienkiewicza w Zakopanem 8000 kor., 3) na drogę Pienińską 18.000 kor., 4) dla powiatowego funduszu drogowego, na naprawę szkód elementarnych 2000 k., 5) na naprawę dróg i mostów uszkodzonych powodzią 3.000 kor., 6) na konserwację drogi gminnej I klasy Zakopane—Łysa Polana 8.000 kor., 7) na konserwację drogi gminnej I klasy Łysa Polana—Morskie Oko 2000 kor. Łącznie powiat nowotarski otrzymał pokązną sumę 57.600 kor.

Próby zwalczania kurzu ulicznego przez zlewianie ulic i gościńców smołą wrzającą, wydały w Monako w r. 1902 wyniki tak zadawalające, że w roku obecnym zastosowano ten sposób na wszystkich alejach i ulicach miasta na przestrzeni 60.000 m. kw.

Podobnie zarząd m. Nicei przedsięwziął ponowne próby z tym środkiem. Ulice «nasmolone» przed 8 miesiącami, utrzymały się dotąd wybornie i przypominają swym wyglądem tani asfalt. Prawie zupełnie nieuszkodzona, zbita powierzchnia ulicy jest nieprzepuszczalna wobec deszczu, po którym niema błota, a natomiast w czasie posuchy niema prawie kurzu. Dla osiągnięcia dobrych tych wyników należy polewanie ulic smołą odbywać przy suchej, ciepłej pogodzie (20—25° C). Makadamizowana ulica musi być w zupełnie dobrym stanie i ile możności świeżo walcowaną (choćby przed 4—6 mies.), aby się na niej mogła utworzyć możliwie gładka i twarda powierzchnia. Ulica musi być absolutnie wolną od błota i kurzu, czy to przez energiczne zmiatanie, czy zdrapywanie, a jeszcze lepiej przez zmywanie natryskowe, aż dopóki makadam nie otrzyma wyglądu mozaiki.

Skoro powierzchnia uliczna jest już zupełnie sucha (1—2 dni po myciu) rozlewa się ciekłą warstwę smoły rozgrzanej do 60° C i rozprowadza ją jednostajnie śrubowymi szczotkami w jednolitej powierzchni do 2 milim. grubości po całej ulicy. Smoła wsiąka teraz łatwo w suchą, ogrzaną słońcem powierzchnię, tak że ruch kołowy jeszcze tego samego dnia wieczorem może się już rozpocząć. Dla przedschnięcia, jakoteż, aby powierzchnia nie była zanadto gładką, posypuje się ją 2—3 godzin po «nasmoleniu» małą ilością suchego piasku, poczem całość lekko przeciąga się walcem. Odór smoły nie jest wcale przykry i ginie wkrótce. Ponieważ jeden kilogram smoły wystarcza na metr kwadratowy, a beczka smoły kosztuje 30—50 fr., przeto przecięciowo «nasmolenie» metra kwadratowego razem z ro-

boczną wypada na 8 centimów, zatem 1 kilometr drogi 5-metrowej szerokości wypada blisko 400 fr.

Beczki żelazne w rodzaju zwykłych, używanych do skrapiania ulic, a ogrzewane przydanymi do nich piecowemi rurami, mogłyby oczywiście przyspieszyć robotę, ułatwiając zlewianie ulic wrzącą smolą.

Na przedmieściu Paryża w Vincennes dokonano z początku sierpnia pomyślnej próby z metodą smolną Guglielminetti's'a.

Z piśmiennictwa.

Zakon małżeństwa czyli rozbiór obowiązków małżeńskich ze stanowiska zdrowotności jednostkowej i społecznej. — Katechizm zdrowotny dla małżonków oraz dla osób mających wejść w związki małżeńskie. Cena 90 fen.

Nakł. «Przewodnika zdrowia» (Czarnowski, Berlin, Karlstr. 32).

Dzielko to zaradza dotychczasowemu brakowi u nas treściwego a zwięzłego podręcznika «obowiązków małżeńskich», podręcznika, jakich pojawia się bardzo dużo u sąsiadów naszych, gdzie lekarze i higieniści zajmują się coraz baczniej tą sprawą. We wstępie przedstawiono małżeństwo chrześcijańskie, jako «zespół» ducha i ciała, a potem przesuwa się przed oczyma czytelnika obraz idealnego związku; w siedmiu rozdziałach rozebrane są obowiązki poszczególne co do obioru małżonka, co do pożycia pod względem duchowym i cielesnym i co do wychowywania potomstwa. Zdrowe i szczęśliwe stadła, zdrowe i szczęśliwe potomstwo, uchylenie wszelkiego zwyrodnienia, zacem i oparty na prawidłowości małżeństwa postęp społeczny ludu polskiego, oto myśli zasadnicze dzielka napisanego przystępnie, pod wytyczną: Zdrowa rodzina podstawą swobody narodu!

O potrzebie ukazania się tej książki świadczy najlepiej fakt, iż pierwsze wydanie zostało wyczerpane w przeciągu kilku miesięcy. Uskuteczniło zatem obecnie drugie wydanie z dopelnieniem.

Nr. 9 (na wrzesień) „Przewodnika zdrowia” (Czarnowski, Berlin, Karlstrasse 32) wyszedł i zawiera: W porze owoców! — Soliter czyli tasieniec w ciebie ludzkim, jego powstawanie i usuwanie (6 rycin). — Postrzał (Lumbago). Czy to czary, czy to mary? Skąd powstaje, jak ustaje? — Przestrogi i rady. — Rozmaitości. — Piśmiennictwo.

„**Liberum Veto**“ wyszedł już numer XXI. Trzeba zaznaczyć, iż pismo to, poświęcone poważnej satyrze społecznej, rozwija się ciągle i bacznie śledzi za biegiem spraw społecznych. nie omijając żadnej sposobności, aby wady i braki naszego społeczeństwa wytknąć. Jest to naprawdę pierwsze pismo u nas w tym rodzaju — pierwsze, które szeroko pojmuje swój obowiązek społeczny, a równocześnie pod względem artystycznym (rysunki) stoi na wysokości zadania.

Lwowskie „Polskie Towarzystwo Nakładowe” wydało znów książkę, będącą prawdziwym dorobkiem naszej literatury tłómaczonej. Jest nią studjum Ryszarda Wagnera pt. «Sztuka i rewolucja». Książkę wzbogaca tłómaczona również z niemieckiego przedmowa J. Mesnila. Samo nazwisko Wagnera jest już rekomendacją dostateczną i dostateczną atrakcją — nam więc nie pozostaje nic innego jak zadowolnić się krótką wzmianką dziennikarską.

Lekcye muzyki

udziela

nauczycielka z dyplomem warszawskiego konserwatorium.

Wiadomość w »Jordanówce«, Krupówki.

„POD KOŚCIUSZKĄ“.

TANI SKLEP CHRZEŚCJAŃSKI

Kraków, ulica Mikołajska Nr 1

poleca Towary Bławatne, Płótna, Szyrtyngi, Bieliznę męską i damską, Koce, Kapy na łóżka i Chodniki, Bluzki i Halki gotowe, jakoteż Wyprawy Ślubne po bardzo niskich cenach.

Zlecenia z prowincyi uskutecznią się odwrotną pocztą.

W niedziele i święta sklep zamknięty.

Przecznica 23.

ZAKŁAD KEFIROWY

POLECA

KEFIR, MLEKO POTRÓJNE
I PASTERYZOWANE.

L. Zwoliński, Księgarnia w Zakopanem Krupówki 35.

Poleca świeżo wydane własnym nakładem cztery utwory muzyczne

Ignacego Friedmana

„Miniatures pour piano à deux mains“

Nr 1. **Monologue**

Nr 2. **Arlequin**

} 2 kor.

Nr 3. **Canzonetta**

Nr 4. **Réverie** interrompue

} 2 kor.

Księgarnia zaopatrzona obficie we wszelkie nowe i dawniejsze wydawnictwa książkowe i muzyczne. — Największa wypożyczalnia książek, nut i pianin. — Doborowy zapas wszelkich przyborów kancelaryjnych, rysunkowych i malarzkich. — Aparaty i przybory do fotografii w najlepszym gatunku. — Bogaty wybór ilustrowanych kart pocztowych. Prenumerata i sprzedaż pojed. numerów pism. Oprawa obrazów w passe-partout i ramy. Sprzedaż znaczków poczt.

BAZAR PRZEMYSŁU KRAJOWEGO

I. F. J. KOMENDZIŃSKI

Zakopane, Krupówki.

Poleca szanownej Publiczności **rzeźby** własnego wyrobu. **Majolikę** w wielkim wyborze z Kołomyi. **Hafty** najrozmaitsze w stylu góralskim gustownie wykonane. **Rozmaite zabawki** z drzewa dla dzieci. **Wielki wybór mebli bambusowych** i z trzciny oraz rozmaite **koszykarskie roboty**. **Fartuszki** ozdobne w stylu huculskim. **Dywany, chodniki, portyery, kilimy, patarafki i t. p. Koce, welniane derki, kapy** na łóżka. **Hafty** wiązownicze. **Peleryny** w wielkim wyborze gotowe i na zamówienie. **Bławy, materye welniane** na suknie, oraz płócienna, zefiry i perkale. **Bielizna, męska i damska. Rękawiczki warszawskie. Parasole i parasolki. Krawatki. Bieliznę dla turystów. Obrusy, serwety, ręczniki, chustki do nosa. Serdaczki sukienne haftowane dla pań i dzieci.**

SCRIPTORA

Materyały i myśli polityczne

TOM I.

NASZA MŁODZIEŻ

(WYDANIE DRUGIE)

TOM II.

NASZE STRONNICTWA SKRAJNE

Do nabycia w księgarni L. Zwolińskiego.

Cena 2 korony i 3 korony.

Obie publikacje nie mają debitu w cesarstwie rosyjskiem.

Kalendarzyk Tatrzański

»Zakopane i Tatry«

Przewodnik po Zakopanem i górach, niezbędny dla gości i turystów. 230 stron druku, 2 mapy ko orowe. Do nabycia w księgarni Zwolińskiego, w Biurze Towarzystwa Tatrzańskiego, Biurze Stacji klimatycznej i w sklepie Stanisława Ciszewskiego.

Cena w ładnej oprawie
3 korony.

Willa „Osobita“

Nowotarska 22.

W całości lub częściowo na
— na zimę do wynajęcia. —

Wiadomość na miejscu.